

Pytania w sprawie Emiry, cz. IV, czyli wyjaśnienia ringmena

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 20.09.2016, 7:43:59

Zanim ja spróbuję™ podsumować to wszystko, co udało mi się™ ustalić w sprawie niefortunnej sprzedaży Emiry, zamieszczam kilka uwag, jakie nadesłałam, z prośbą... o opublikowanie
Andrzej Pietruszyński. Jedna z tych osób, na które winę™ próbuje zrzucić amerykański aukcjoner **Greg Knowles**. **Marek Szewczyk**

Nie korzystam z portali społecznościowych. Nie zamieszczam komentarzy w internecie. Cenię™ sobie swój... prywatność. I moje opinie zachowuję™ dla siebie. Ta sytuacja wyjątkowo zmusiła mnie do napisania kilku zdań... Słowa ułożone pod moim adresem przez **Gregę Knowles** uważam za gwałtownie niesprawiedliwe i w pewnym zakresie obraźliwe. Nikt nie wyrzucił mi 14 lat temu z Janowa. Przeprowadziłem kilka licytacji dla firmy Polturf w latach 1999-2001. W roku 2002 nie nawiązałem współpracy, bo obie strony nie były już zainteresowane. Ja, ponieważ od 2002 roku podjąłem siłę™ bardzo wymagającej pracy, która trwa jeszcze do dziś. Nie ma ona nic wspólnego, ani z aukcjami, ani z kołami arabskimi. Mam swój zawód – jestem absolwentem wydziału handlu zagranicznego SGPiS (SGH). Polturf miał swoje powody. Nie jestem tak chybony w mojej pracy jak opisuje to Greg Knowles. Od roku 1983 do 1990 przez 8 lat byłem zawsze rodowym ringmenem w Janowie i nie sądzę™, że bym robił, to role. Następnie, do 1995 prowadziłem tam licytacje. Gdybym to robił, role, nikt specjalnie nie sprowadzałby mnie co roku przez te 5 lat z Tokio tylko po to, że bym mógł sobie pomachać młotkiem pod namiotem w Janowie. Od roku 1983 do dzisiaj przeprowadziłem setki aukcji, a przez moje ręce przeszły tysiące koni i dzieła sztuki. Jeden koł, nawet w restauracji warszawskiego hotelu na charytatywnej aukcji w czasie balu polskich sił zbrojnych. Zrobiłem w swoim życiu ustawioną... licytację™, która wynikała ze scenariusza, a ja po prostu zostałem zatrudniony jako aktor do odegrania epizodu w filmie **Janusza Zaorskiego** „Haker”. Gdybym był, tak chybony, nie zatrudniałby mnie tak daleko do prowadzenia licytacji przez 17 lat znany warszawski dom aukcyjny. A tak na marginesie, jak się™ udało z tak chybonym ringmenem osiągnąć praktycznie najlepszy w historii Summer Sale wynik następnego dnia? Pomógł, o wiążę™ to państwa, czy moje urodziny? Mimo prawie 2 metrów wzrostu i 110 kg wagi nie sądzę™, że bym kogokolwiek przerażał. Spędziłem z ludźmi z "Arabian Horse World" cały tydzień, w lutym 2001 roku na ich stoisku w Scottsdale. Nie zauważyłem, aby byli przerażeni. Ponieważ mieszkaliśmy w tym samym motelu, codziennie przez ten tydzień, podróżowałem na teren pokazów samochodem z panem **Jerzym Zbyszewskim**. On tak nie był, przerażony. Jestem bardzo pogodnym człowiekiem i nie sądzę™, że bym wzbudzał w kimkolwiek strach. Gdyby tak było, uciekliby wszyscy klienci na wszystkich aukcjach, które prowadziłem w życiu. Teraz, co do obecnej aukcji, to pierwszym podstawowym pytaniem jest - kto zdecydował, o tym, że ringmeni mają... być pozbawieni mikrofonów?! Jest to jedyny w historii Janowa taki przypadek. Wykluczona została, jakkolwiek komunikacja ringmenów z aukcjonerem. Krzyk tonów, w dźwiękach muzyki i ogólnym hałasie. Zapytanie o cokolwiek aukcjонера i wyjaśnienie jakichkolwiek wątpliwości było, o całym świecie niemożliwe. Czemu to miało służyć? Chyba tylko nieporozumieniom. W dodatku Greg Knowles nie rozumiał naszych gestów. Gest „T&T” (prośby o czas) znaczący dla

niego, a nasz klient oferuje po prostu kwoty kolejnego postępowania. W odpowiedzi na pokazywanie na zegarek i symbolicznie dłońmi... słuchawki przy uchu usłyszeliśmy: *What does it mean?* Rzeczywiście, komunikacja była straszna. Jeszcze dzień, przed pierwszą... aukcją... na wieczornej naradzie technicznej zostało ustalone, jakie mikrofony będą mieli ringmeni, a na 10 minut przed aukcją... już nie byliśmy ich godni. Co do klaczy *Emira*, to nikt chyba nie zwróci uwagi na fakt, a przy poziomie 450 000 euro Greg Knowles mówi najpierw, a klacz jest Arabka ogierem *Ekstern*, co jego zdaniem powinno być warte jeszcze kilka setek tysięcy. Zaraz potem mówi, a ma 500 000 i prosi o 550 000. Potem informuje wszystkich, a klacz jednak nie jest Arabka, a tylko pokryta tym ogierem. Następnie stwierdza: *I'm in with 500 000*, co oznacza mniej więcej tyle, a to on ma taki bid. Można tak powiedzieć to samo poprzez: *500 000 is with me*. Jeźli mówi, a to on jest *in*, znaczy, a ma bid. Twierdzi, a nie mia, pojawia, a **Anette Mattsson** brała udział, w tej licytacji, ale kiedy cena osiągnęła 450 000 i Szwedka definitywnie się wycofała, proponuje, aby klacz doprowadzić do klientki i abym z nią... jeszcze raz rozmawiał: *You can talk to her*. Jeszcze wyjaśnienia wymaga kwestia numerków do licytacji. Zarówno w pierwszej jak i w drugiej licytacji klaczy *Emira* klienci nie używali numerków. Nawet po zakupie ostatecznym klaczy za 225 000 euro pani Mattsson miała problem z decyzją..., na jaki numer zapisać sprzedaż. Dlatego po rozmowach z nią... pada określenie: *tymczasowo dla numeru 28*. Co do klaczy *Al Jazeera*, to licytacja przebiegała bardzo szybko. Wszystko widać na zapisie video. Od początku brali udział, klienci z numerami 22, 41, 44 i 17. Akurat w tej licytacji klienci w międzyczasie pokazywali swoje numerki, ale była to sytuacja wyjatkowa. Generalnie współpraca pomiędzy ringmenem a klientem opiera się na gestach. Cena 350 000 euro została potwierdzona niemal jednocześnie przez klientkę z numerem 44 i klientów z krajów arabskich z numerem 41. Dlaczego nie udało się sprzedać *Al Jazeera*? Wystarczy uważnie popatrzeć na zapis video. Klientka ogląda uważnie klacz tuż przy bandzie, a następnie wraca do swojego stolika i nie uczestniczy już w licytacji. Greg zwraca się do niej bezpośrednio chyba do tej klientki o rozważenie jednak zakupu, ponieważ słysząc, em parokrotnie z jego ust słowo *madame* w wersji *american english*. Klienci z krajów arabskich z drugiego rzędu stolików uważnie obserwują jej zachowanie, a następnie ignorują... już nasze próby o pokazanie jeszcze raz swojego numeru. Tym samym znikają... klienci, którzy potwierdzali 350 000. Kiedy podejmują rozmowy z klientami po drugiej stronie ringu, którzy przed chwilą... oferowali 300 000, oni tak wycofują się z licytacji. W tej sytuacji nic nie można zrobić. Nie można zmusić nikogo do podpisania kontraktu, a dopiero podpis klienta oznacza sprzedaż. Podsumowując... c, jeźli - w opinii Grega Knowlesa - moja praca była okropna, to czemu po drugiej sprzedaży klaczy *Emira* przeprasza mnie za to, a tyle się musiało, em nabiegać (oczywiście z powodu braku mikrofonu) i stwierdza: *Good job*. O opinii na temat mojej pracy najlepiej zapytać panią... Mattsson, klientów z Namibii, czy też wszystkich innych, którzy znajdowali się w moim sektorze. **Andrzej Pietruszki**